

Bogdan Zakrzewski

Lenartowiczowski mit o Raławicach

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/3, 61-72

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

LENARTOWICZOWSKI MIT O RAŚLAWICACH*

Autor *Bitwy raślawickiej*, poematu liryczno-epickiego, ukończonego w r. 1858, a w rok później wydanego w Paryżu¹, stał się głównym twórcą „ludowego” mitu o zwycięskiej batalii kościuszkowskiej, która *nb.* „z wojkowego punktu widzenia [...] nie posiadała wielkiego znaczenia”². Jej historyczna wielkość mitotwórcza polegała na udziale w niej chłopów, co w konsekwencji stało się walną argumentacją omal wszystkich późniejszych programów oraz dążeń niepodległościowych, obrosłych bogatym i różnorodnym pisarstwem legendotwórczym.

Można nawet stwierdzić, uprzedzając przedstawione tu wywody, iż ów mit z poematu Lenartowicza rychło oderwał się od swego macierzystego źródła, żyjąc własnym biegiem i czerpiąc swą trwałą żywotność z innych źródeł kulturowych, np. dramaturgicznych czy ikonograficznych. Taka jest zresztą prawidłowość historyczna w wypadku wielkich mitów narodowych, religijnych. Wszakże wielość wydań XIX-wiecznych tego poematu poświadcza nie tyle może jego spontaniczną, dobrowolną wziętość wśród czytelników, ile staranne serwowanie i gorące zalecanie owego utworu przez krytykę literacką — czytelnikom szczególnie „maluczkim”, oraz przez historyków, chętnie lansujących i popularyzujących ów ludowy mit o Raślawicach. Zasadniczą jednak rolę w tym względzie, tj. w ludowym popularyzowaniu poematu Lenartowicza, przypisać należy arcywziętemu widowisku dramatycznemu Władysława Ludwika Anczyca *Kościuszko pod Raślawicami* (1881), wystawianemu z wielkim aplauzem, szczególnie na scenach amatorskich, aż do 1939 roku. Wiadomo, iż utwór Anczyca po prostu wyrasta z poematu Lenartowicza, co poświadcza z „łzawą” wdzięcznością Anczyca nie tylko bezpośrednio w swej dedykacji, ale także pośrednio — wtapiając w swój tekst fragmenty śpiewek i przyspiewek z poematu lirnika mazowieckiego.

* Przedstawiony tekst jest fragmentem większej całości, zawierającej rozleglejszą problematykę badawczą, która uwzględniła m.in. obszerny stan badań, konteksty komparatystyczne, także z zakresu plastyki i źródeł historycznych.

¹ Lenartowicz zmieniał tekst swego poematu w kolejnych jego licznych wydaniach w kraju i na emigracji. Np. rezygnował z pewnych fragmentów, licząc się z cenzurą zaborczą (robili to częściej jego wydawcy!), ale również dopisywał nowe — które nie zawsze pasowały do tekstów wcześniej opublikowanych edycji. Podstawę naszych analiz i cytacji stanowi pierwodruk paryski z r. 1859, do którego odsyłamy podając w tekście głównym stronicę.

² F. Ziejka, *Raślawicka legenda*. W zbiorze: *W kręgu „Panoramy raślawickiej”*. Wrocław 1985, s. 53.

Formowanie się mitu o zwycięskiej ludowej bitwie raclawickiej, wobec klęski insurekcji kościuszkowskiej oraz późniejszych powstań, przedstawił przekonująco i erudycyjnie Franciszek Ziejka w cytowanej pracy, poświęcając nieco uwagi funkcji poematu Lenartowicza, wszakże nie bez uproszczeń uogólniających³.

Bitwa raclawicka, jak informuje autor na okładce pierwodruku, „jest jedną z ośmiu pieśni gminnych o wojnie kościuszkowskiej przygotowanych do druku przez” niego. Ten zamiar nie został w pełni zrealizowany, ale i jego zapowiedź jest niezbyt precyzyjna w znaczeniu gatunku utworu, którego wszakże „gminność” w określonym stopniu odnosi się do legendotwórstwa pieśni. Poetyka pieśni gminnej posługuje się nieklarowną fragmentarycznością epicko-liryczną, która zamazuje realistyczną wyrazistość fabularną, jakby poświadczając dawne pochodzenie utworu o legendowej... prawdomówności, wiarygodności.

Lenartowicz podejmuje ten styl, co nie wyszło poematowi na dobre ani nie zdobyło „maluczkiego” czytelnika. Tym bardziej iż mdły idylliczny sentymentalizm deheroizował bohaterów utworu, a płytka o nich wiedza historyczna nie zezwalała autorowi na poetyckie uogólnienia ahistoryczne w stylu oryginalnej pieśni ludowej.

W poemacie Lenartowicza ważniejsze wątki epickie są, jak w mitach, stereotypowo naszkicowane, choć nieraz przeciwstawne ich poetyce, z uwagi np. na epizody o aktualnym posłaniu ideowym lub ze względu na dychotomiczne potraktowanie bohaterów.

Natomiast koneksje między oryginalną pieśnią gminną a poematem Lenartowicza w sferze jego struktury wersyfikacyjno-składniowej oraz semantycznej dowodzą dość nieudolnej stylizacji. Ckliwa ludowość o sentymentalnym zabarwieniu, nieujarzmione gadulstwo poety, bezwiednie parodiujące oryginalne gędzbiarstwo gminnych pieśni, rozbijają mityzujący nastrój. „Czczość myśli”, dławiąca wprost „wata” frazeologiczna jest żalonym „małpiarstwem” (terminy krytyków romantycznych) autentyków ludowych. „Rytmiczna dychawica” wiersza (słowa Juliana Klaczki⁴), struktura wersyfikacyjno-składniowa nie pasująca do epickich wątków heroiczych, najeżone irytująco powtarzającymi się w incipitach samogłoskami, to wybrane tylko mankamenty warsztatu poetyckiego Lenartowicza.

A jednak większość krytyków wytrwale ceni i zaleca jego warsztat pieśniarsko-ludowy, serwując go ciągle jeszcze, jak to czynią np. Paweł Hertz i znakomity znawca Lenartowicza — nieżyjący już Jan Nowakowski. Sądzę, iż głównym tego powodem jest gęśl „lirnika”, nastrojona patriotycznie, o bogoojczyńnianym tonie, „ludolubna” dla każdych czasów. Ta „gęśl” mitotwórcza szczególnie polecana z zachwytem, gdy mowa o *Bitwie raclawickiej* ciągle godnej popularyzowania wśród młodzieży i tzw. ludu. Ten bezowocny trud przetrwał aż do nowszych czasów. W roku 1933 krytyk Antoni Bogusławski zapewniał w „Myśli Narodowej” (nr 24), iż „poemat ten zasługuje i długo zasługiwać będzie, aby młodzież uczyła go się w urywkach na pamięć”⁵. Na szczęście nie doszło do tego, choć prognozy bywają zmienne!

³ *Ibidem*, s. 72–73.

⁴ Odnoszą się one do *Gladiatorów* T. Lenartowicza: „Wiadomości Polskie” (Paryż) 1857. Cyt. za: *Głosy o Lenartowiczu. 1852–1940*. Wybrał i opracował P. Hertz. Kraków 1976, s. 68.

⁵ *Głosy o Lenartowiczu*, s. 654.

W warstwie liryczno-epickiej poematu, *nb.* najlepszej artystycznie, pojawiają się legendotwórcze motywy o archetypowej proveniencji, choćby ów piękny motyw „starego kosyniera – dębu – gaduły” (ni to „czary”, ni to „omamienie”), gwarzącego „całą nockę” o batalii raclawickiej. Albo motyw „wójta”-ślepcy, „staruszka stuletniego”, któremu Kościuszko powierza rolę... przewodnika prowadzącego wojsko na pola raclawickie. Ten stereotypowy irracjonalny motyw mitotwórczy wprowadzony został w celu nawiązania dialogu między staruchem, popisującym się znajomością stylizowanej na ludowo-bohaterskiej biografii Naczelnika, a Kościuszką, który przy tej okazji wygłasza swój „ludowy” pogląd na temat istoty walki o niepodległą Polskę:

Przy pomocy nieba,
Utraconą Polskę naszą
Krwcią ozdobić trzeba.
Krwcią przyczystą, nie pogańską,
Ale chrześcijańską, [33]

W tej uludowanej wypowiedzi Kościuszki pojawia się mitotwórczy, wszechobecny w poemacie, motyw jednoczesnego pojmowania sprawy walki o niepodległość z walką o Polskę „chrześcijańską”. Motyw ten, starannie pomijany przez dotychczasowych komentatorów poematu, charakteryzuje również mentalność Naczelnika.

W omawianej scenie staruch podlega fantastycznej gloryfikacji stając się jakby symbolem białego orła polskiego, „Co dziś mocy nie ma” (34). Wywołuje to rozrzewnienie obecnych oraz konstatację Naczelnika: „Wszak to szlachcic prawy”, akcentującą solidaryzm narodowy. Naczelnika „serdecznie łzawego”, którego serce kołacze „jak dzwon Wawelu”. Profuzja mitotwórczych zabiegów z zakresu problematyki niepodległościowo-religijnej, tendencyjnie akcentowana w guście stereotypowym, nie przydaje poematowi artystycznych wartości stylizacyjnych.

Cudowność zjawisk przyrodniczych oraz heroizmu czynów kosynierów bywają wszakże, jak na epicką „pieśń gminną”, delikatnie i oszczędnie serwowane. Zapewne decydowały o tym względy praktycystycznej propagandy Lenartowicza, który nie chciał stosować jednoznacznej stylizacji legendotwórczej.

Iluzyjność zbliżającego się wojska rosyjskiego, widzianego z oddali jako bure stado pędzonych wołów (39), uzyskuje karykaturalną stylizację paralurową, zapewne dla uszlachetnienia sprawy bitnych krakusów.

Sam Kościuszko w najcięższym wirze walki nie powstrzymuje się od „rozkazów”, które nie mają jednak charakteru militarnego, lecz są refleksją patriotyczną:

Gdzie najwięcej ludzi pada,
Tam Kościuszko leci,
Porządkuje, rozkazuje:
Trzymajcie się dzieci.
Żeby my to jeno sami,
Toby mniejsza o to,
Lecz cóż będzie z Polakami,
Z ojczyzną sierotą?... [41–42]

Walka pokazana jest jak widowisko w teatrzyku kukielkowym o dość płytkiej scenie. Naczelnik jest w tej walce bardzo gadatliwy, prowadzi roz-

mowy z kosynierami, częstuje Głowackiego sprawioną przez siebie „fajką i tabaką” (47). Bartosz Głowacki przyrównany został do olbrzymiego siłacza – Waligóry, choć dzierży w ręku tylko ostrzoną właśnie kosę. Kulminację nastroju w scenie bohaterskiego zdobywania armat organizuje na polu bitwy – wiejska kapela (!) rozgłośną muzyką na nierozgłośnych instrumentach ludowych. Atak uzyskuje stylizację weselnego tańca ludowego, z wariantową przyśpiewką „ojczyźnianą”, wielokrotnie powtarzaną w sensie ludyczno-patriotycznym: „Danaż moja dana, dana / Ojczyzno kochana”.

Cała zatem bitwa uzyskała mitotwórczą stylizację pseudoludową, co nie jest zbyt koherentne z przewodnią ideą poematu.

Kosynierów biegnących do ataku obserwuje starszyzna i Kościuszko, który po raz drugi wypowiada znamienne słowa; tym razem do Madalińskiego:

Z niemi, z niemi dla tej ziemi
Wstaje zorza nowa:
Nowa szlachta, Jenerale,
Bartosz spod Krakowa. [50]

Zwycięzcy „przynoszą” Naczelnikowi swe plony, jak w dożynkowym święcie:

Osiem armat na wojenkę,
A cztery na dzwony;
Żeby co dzień na świat biały
Brzmiały dzwony z wieży,
Na te wioski okoliczne,
Na ten wietrzyk świeży;
I żeby też panu Bogu
Była za to chwała,
I tej matce Przenajświętszej,
Co nam sił dodała. [53]

Dożynkowi Krakusi zapewniają oczywiście, naznaczeni charyzmatem baśniowym, iż w tej bitwie nic im się nie przytrafiło złego,

Tylko że się osmaliło
Pawie piórko nowe. [53]

Wdzięczny, lecz ubogi Naczelnik podzielił się z nimi „polskim sercem” i „dobrym słowem”. Tak się kończy w sposób baśniowy zmitografowana batalia raławicka.

Jednak gadatliwy gawędziarz-kaznodzieja czuł potrzebę nie tylko opisanie pobojuwiska i pochówku ludowych bohaterów (!), ale też udzielenia głosu Kościuszce, który – w profetycznej konwencji legendotwórczej – prosi swych kosynierów, aby na pamiątkę tego zwycięstwa usypali mogiłę, a na jego trumnę „nasypali raławickiej ziemi”:

Cudza ziemia cięży człeku,
Swoja ziemia lekka,
Jakby jakie ludzkie ciało
Cała krwią przecieka; [56]

A więc i ten mitotwórczy kanon funeralny został dopełniony, wraz z apoteozą Naczelnika, którego – „jak ptaszynę polną” – nieśli na ramionach chłopscy bohaterowie: Stach Świstacki i Bartosz Głowacki.

I wreszcie finał poetycki, który podwójnie zamyka „pieśń gminną”: motywem raćławickiego „dębu – kosyniera starego”, przez noc całą wspominającego batalię raćławicką, oraz nostalgiczną refleksją patriotyczną:

A Ojczyzna z cicha wzdycha:
Gdzie wy, moje dzieci?... [59]

Mitologizację pieśni uzyskuje również autor wprowadzając rozmaite popularne toposy sakralne typu biblijnego, np. motyw „ludzkiej krwi”, „przelewającej się [...] z żołnierskiego boku, albo inne, jak „deszcz krop-listy”, który wyzwała w przyrodzie wiosenne życie, symbolizujące wiarę w niepodległość.

Częste są wyraziste przywołania „cytacji” z różnych znanych pieśni świeckich i religijnych, np. z hymnu narodowego (9), o późniejszej wszakże od akcji poematu dacie powstania! A więc na zasadzie mitotwórczych tendencji poematu, w którym Lenartowicz powierza strzep tekstu hymnu proroczej wizji „bardzo starego” Jędrzeja. Kabalistyczne wróżby o archetypowej proveniencji uzyskały dzięki ludowej stylizacji moc wiary w narodowe przepowiednie legendotwórcze, np. motyw bitwy powietrznej zwycięskiego orła białego z trzema czarnymi orłami (*nb.* biały „nawrywał [im] pierzy” <!>, 7).

Problem przepływu czasu, chronologii wydarzeń i ich spójności historycznej jest przez poetę świadomie podporządkowany kalendarium pieśni gminnej z jego typową rolą mitotwórczą. W *Bitwie raćławickiej* uzyskuje szczególną funkcję – w luźnej aż do bezładu, mało czytelnej, fragmentarycznej konstrukcji poematu.

Samorodną nieraz mitologizację języka poetyckiego stosował Lenartowicz wprowadzając do utworu różnego typu i autoramentu dziwolągi stylizacyjne i archaizacyjne, nie mające nic wspólnego z tzw. mową ludu. Urągają one zasadom słowotwórczo-gramatycznym, np. w sferze „bębenkowego rymotwórstwa”.

Mityzowanie postaci Kościuszki odbiega wszakże w poemacie od stereotypowych ujęć literackich, w konwencji pieśni gminnej, a także od prawdy wizerunków historycznych. Cytujemy kilka wrywkowych przykładów. Oto przysięgający „przed Panną Maryją” Kościuszko:

Z licem słodkiem,
Jak chłopek pośledni,
Polak dzielny,
Wódz naczelny,
Za nim ludzie biedni. [12]

A w pochodzie na pola raćławickie:

Jedzie, jedzie nasz Kościuszko,
Pod nim konik siwy;
Co naczelnik, to naczelnik,
To już nasz prawdziwy.
Polska dusza w polskim ciele
I w polskiej sukmanie,
Jedzie, wiedzie na Moskali
Krakowskie powstanie. [17]

Oczywiście, ów „konik siwy” to rekwizyt z lamusa pieśni ludowej. W rzeczywistości oficjalnej Kościuszko jechał na kasztanie!

A lud za nim
Z przyśpiewaniem,
Jak pszczoły za matką, [17]

To pasieczne przyrównanie idylliczne, typowo Lenartowiczowskie, ma przypominać wielką wierność pszczół-robotnic dla ich matki-królowej.

Pobożność Naczelnika jest przez Lenartowicza dewocyjnie kreowana, na miarę religijności procesyjno-odpustowej, prezentowanej przez maluczkich:

Przed obrazem [NMP] sam najpierwszy
Naczelnik przykłąknie
I pokłoni się do ziemi,
Ręce złoży pięknie.
A lud sobie dobrze wróży:
Uważają swoi,
Że Moskala ten pobije,
Kto się Boga boi.
To na obraz, to na wodza
Obracają oczy,
A prostacze dobre serce
Mało nie wyskoczy. [25]

W tej sytuacji obraz Matki Bożej ulega cudownemu przeobrażeniu według starego motywu pieśniowego, w profetycznej wszakże przepowiedni, włożonej w usta samej Maryi; konsolacyjnej przepowiedni, którą odbiera Kościuszko:

– Idźże teraz już bezpieczny,
A nie bój się o nic;
Nie od miecza wróg uciecze,
A od kmiących kłonic.
Znam ja twoją polską duszę,
Naturę krakowską;
Zanim ona była polską,
Pierwej była boską: [26]

Tu następuje mesjanistyczna sakralizacja Kościuszki, dokonana przez samą Matkę Zbawiciela:

Nosiłam cię na tym rękę,
Nimesz się urodził;
Nosiłam cię, wodziłam cię,
Żebyś swoich wodził.
Nie na próżno ci dawano
Niedolę tak rano;
Nie na darmo między swymi
Psami ze wsi szczwano;
Nie na darmoś świat obiezał,
Doświadczył boleści,
Żebyś nie miał poczuć w duszy,
Że cię Pan Bóg pieści;
Nie na darmo ła się stacza,
Smutek serce gniecie:
Spójrzyjże mi teraz w oczy,
Rozśmiejże się, dziecię. — [26–27]

Ten przydługi cytat wart był przytoczenia jako pośredni sposób sakralnej mityzacji Kościuszki – w kuriozalnej pomysłowości autora poematu. Badacze utworu nie dostrzegają tego bogoojczyźnianego motywu, klasycznego „boho-

mazu” pseudoludowego, bo nie interesuje ich ważny wątek „ludowej religijności” poematu, choć to on decyduje wyraziście o kreacji Kościuszki!

A jaka jest reakcja Naczelnika na słowa skierowane do niego przez Bogurodnicę?

Więc Kościuszko, taki cichy
I pełny wesela,
Patrzy jako ptaszek lichy
W Matkę Zbawiciela. [27]

Religijna mitologizacja Kościuszki i jego kosynierów, rozpięta tak szeroko w tkance fabularnej utworu, a poprzedzająca rozpoczęcie batalii (urywkowo tylko opisanej), nadaje jej religijno-narodowy charakter („Polska sprawa, Boska sprawa”, 27) modelowego wzorca walki niepodległościowej w kostiumie sielankowego solidaryzmu z ludem.

Mitotwórczy konterfekt ludowego charyzmatycznego Naczelnika podlega również sentymentalnej wzruszeniowości, nie licującej ze stereotypem postawy wodza ludowego. Pod wrażeniem patriotyczno-religijnej przemowy „księdza dobrodzieja” do kosynierów –

[...] pod naszym naczelnikiem
Trzęsły się kolana.
Prawie dziurgiem mu leciały
Z modrych oczu kapki;
Słuchał, słuchał, łyż ocierał
Barankiem od czapki. [28]

W tej relacji opowiadacza ludowego Kościuszko, skory do takich wzruszeń patriotyczno-religijnych, obcych typom bohaterów z pieśni gminnej, nie odpowiada mitotwórczym wyobrażeniom z legendy o bohaterze spod Racławic. Pielgrzymujący procesyjnie, pobożny Kościuszko jest kreowany na świętka narodowego. Jego religijny pochód na pole walki gwarantuje uzyskanie łaski Bożej, tj. zwycięstwa nad wrogiem, który jest również nieprzyjacielem „polskiego” Boga.

Podjęliśmy ten rekonesans badawczy podważając wartość owego speyfikowanego *sacrum* narodowego, które opieczętowane jest wysokimi ocenami mitotwórczymi naszych badaczy, do dziś nawet (omal na prawach nakazu) serwującymi ową „bajędę gminną” różnej maści czytelnikom. Np. Jan Nowakowski, znakomity znawca dorobku poetyckiego Lenartowicza, w haśle w encyklopedycznej *Literaturze polskiej* (t. 1, Warszawa 1964) pisze o „trwałej wartości” poematu. Owa trwałość należy już do bezpowrotnej przeszłości; utwór żyje bezimiennie – kulturowo – na odwiecznych prawach dziedzictwa, pokoleniowych recepcji, ale raczej jako legenda niż jako tekst. Oto przykład nie znany historykom: mit racławickiej batalii przemawia aktualnie z płócien rotundy *Panoramy racławickiej* Jana Styki i Wojciecha Kossaka, przewiezionej ze Lwowa do Wrocławia, i nikt z oglądających ani z badaczy historii powstania tego malowidła nie zdaje sobie sprawy, iż jego prymarną inspirację twórczą, w krakowskiej Kossakówce, zawdzięczamy poematowi Lenartowicza, jego edycji ludowej z r. 1890, wyposażonej w dwie ryciny

Juliusza Kossaka, który w tym właśnie czasie pasjonował się batalią kościuszkowską⁶.

Legendy związane z Kościuszką w bitwie raclawickiej akcentowały (w zgodzie z historią) osobiste, niezłomne męstwo Naczelnika prowadzącego do boju oddziały szturmowe. W pseudoludowej mityzacji Lenartowicza ów jednoznaczny sens toposu bohatera został przez poetę naruszony, ze szkodą dla wartości mitotwórczych poematu, ale w zgodzie z posłaniem profetycznej wiary wyśpiewanej w *Mazurku Dąbrowskiego*: „Kościuszkę Bóg pozwoli”⁷.

Tekstu *Bitwy raclawickiej* nie ożywią nawet tendencyjne agitacje mitotwórcze. Należy do szacownego lamusa poślednich pamiątek narodowo-religijnych, których nie otrzepuje się z prochu zapomnienia, nawet na rocznicowe festy. Trzeba wszakże pamiętać, iż poemat Lenartowicza, na prawach jego sfolkloryzowanej recepcji bezpośredniej czy pośredniej, walnie przyczynił się do utrwalenia mitu chłopstwa walczącego wspólnie z innymi stanami o wolność Ojczyzny, która przy interwencyjnej pomocy Bożej zmartwychwstała. Lansowany w tym związku mit solidaryzmu narodowego, tak głośny w polskiej literaturze, miał jednak powszechniejsze proveniencje.

Nasz ukierunkowany rekonesans badawczy jest tylko drobnym przyczynkiem, ale *dictum sat est*.

Poemat Lenartowicza wśród wielu jego edycji posiada trzy omal bliźniacze, „poszerzone” i nie ujawniające autora. Są to książeczki wydane w Lipsku (1861), Berlinie (1862) i Lwowie (1878); ta ostatnia to druczek ossoliński, pt. *O polskim naczelniku Kościuszcze i o raclawickiej bitwie dnia 4 kwietnia 1794 r.* Edycję zamyka anonimowy wiersz pt. *Piosnka* (autorstwa Gustawa Ehrenberga), o popularnym incipicie: „Hej tam w karczmie za stołem / Siadł psy dzbanie Jon stary”.

Edycje te są dla nas interesujące z kilku przyczyn. Lenartowicz poprzedza w nich tekst poematu prozaiczną, nabożnie patriotyczną „agitką” gawędową *O Naczelniku Kościuszcze*, kamuflując w jej tekście swe autorstwo:

Otóż, moi bracia, niedawno jeden dobry Polak napisał pieśń o Kościuszcze i o bitwie raclawickiej, która tu dalej stoi wydrukowana. Przychylnie do niej wasze uszy i wasze serca, a westchnijcie za Kościuszkę i za naszych Krakusów, i dzielnych hułanów, co w tej bitwie za Polskę poległi. A jak między nami będzie święta zgoda i jedność, to się znajdzie i drugi Kościuszko, i drugi Bartosz Głowacki, i Stachów Świstackich nam nie zabraknie, a wtedy wygnamy wrogów z naszej świętej polskiej ziemi i będzie nam wszystkim dobrze, bo nastaną jeszcze lepsze czasy, jak były kiedykolwiek dawniej. — A ufajcie w Bogu i w Matce

⁶ *O Kościuszcze przez Czesława Pieniążka i o Bitwie raclawickiej przez Teofila Lenartowicza. Z dwiema rycinami Juliusza Kossaka.* Lwów 1890. — Piszę o tym szerzej w innym miejscu.

⁷ Raclawicką legendę w twórczości poetyckiej omawia Ziejka (*op. cit.*). Poświęca też poematowi Lenartowicza obszerny akapit, który tu przytaczamy. Jest on bowiem przeciwieństwem naszych ukierunkowanych propozycji interpretacyjnych: „Poemat Lenartowicza [...] zdaje się być jednym z cenniejszych wcieleń idei ludowej wojny o Polskę. Kreśląc obraz wydarzeń z 1794 r. poeta kształtował obraz przyszłej, ludowej wojny o Polskę. I podziwiać tylko można jego głęboką wiarę w słuszność idei, której służył. Wszak od rabacji upłynęło zaledwie kilkanaście lat! Nie zbliżyły się jeszcze rany zadane idei odrodzenia wolnej ojczyzny rękami ludu polskiego. Ale może właśnie dlatego, że tak niedawno jeszcze słychać było złowieszcze siekiery i piły chłopów rabacyjnych, może właśnie dlatego Lenartowicz poświęcił tyle uwagi wydarzeniom tego roku? W okresie przygotowań do kolejnego powstania społeczeństwo oczekiwało na zastrzyk optymizmu. Takim zastrzykiem mogła być legenda raclawicka” (s. 73).

Częstochowskiej, naszej Polskiej Królowej, że to się stanie bardzo prędko i że my tego doczekamy, bo Moskal i Niemcy dużo teraz osłabli i choć to niby grożą, jednak sami nie wiedzą, co robić, bo się boją i nas, Polaków, i Francuzów, i Włochów, i Węgrów, i Czechów, i wszystkich narodów, co kochają Świętą Religję, Świętą Wolność i Ojczyznę swoją, i sprawiedliwość. —

Co, daj Boże, jak najprędzej. Amen⁸.

Z *Piosnki* Ehrenberga, drukowanej gwarą (z dużymi odmianami w stosunku do wersji nam znanych!), warto przytoczyć fragment dotyczący samej bitwy. Posiada on lepszą stylizację ludową od Lenartowiczowskiej:

Myśma bili Moskali,	I Moskali widziewa.
Bez pomocy magnatów.	Gdy Kosciuszko ich zoczył,
Po seregach się łśniały	Kazał bębnić na bitwę,
Kierezyje, capecki,	A Głowacki wyskoczył
Do kuzdego się śmiały	I miał kosę kiej bzytwę.
Kieby łanie dziewecki.	Zacął machać, wywijać,
Tam za górą harmaty	My tez obces na wrogi,
Steze oddział kozacki,	Dalój ranić, zabijać,
Oj, cekajta, psubraty,	Aze oni het w nogi.
Mówił Bartos Głowacki.	I pses bagna, psepaście,
Raz, pamiętam, wiecorem	Uciekali kiej wścickli,
W Raślawicach stojewa,	Myśma harmat dwanaście,
Coś cerniej za borem	Do Kosciuski psywlekli ⁹ .

Trzeba zwrócić uwagę, iż ta *Piosnka*, o wiele udatniej trafiająca w styl „gminny”, pozbawiona sentymentalnej ckliwości i idylliczności, zawiera motywy przeciwstawne solidarystycznej i bogoojczyźnianej mityzacji Lenartowicza, np. motyw walki „bez pomocy magnatów” lub — dwunastu armat „psywleconych” do Kościuszki. Aż zdumienie bierze, jak Lenartowicz (a może to robota innej ręki?) mógł nie zauważyć, iż ów finalny efekt składanki książkowej, tj. dołączenie tekstu *Piosnki*, która już wówczas zagubiła swe autorstwo, obniża wartość poematu. *Piosnka* ta, w swej realistycznej i rewolucyjnej „chłopskości”, pozbawiona bogoojczyźnianych, sentymentalnych akcentów, jest wprost zaprzeczeniem mitograficznej idylli poematu.

Natomiast ów „artykuł” o Kościuszcze, będący jego uludowionym biogramem o charakterze informacyjnym, mityzuje bohatera w pewnym zakresie, zgodnie ze swą konwencją gatunkową, potwierdzając wszakże poglądy ideowe Lenartowicza-poety, nie pozbawione optymistycznych, choć irracjonalnych prognoz owoczesnych. Ale taką rolę miała spełniać ta „agitka” gawędowa, przygotowująca czytelnika do odbioru poematu, tak gorliwie polecanego narodowi przez Lenartowicza.

Postscriptum

Strukturalna panoramiczność poematu Lenartowicza o bitwie raślawickiej zaważyła z pewnością na pomysle projektu malarskiej panoramy Wojciecha Kossaka i Jana Styki. Przecież ojciec Kossaka — Juliusz (zmarł w 1899 r.), przygotował, o czym syn doskonale wiedział, dwie ryciny do edycji *Bitwy raślawickiej* Lenartowicza, którą dla „maluczkich” wydała „Macierz Polska”

⁸ T. Lenartowicz, *Bitwa raślawicka*. Lipsk 1861, s. IX—X.

⁹ *Ibidem*, s. 63.

we Lwowie w 1890 roku. Pierwsza rycina nosi tytuł: *Kościuszko na czele kosynierów pod Raclawicami*, druga – otwierająca tekst poematu: *Bartosz Głowacki jedzie na zdobytej armacie*. (Nb. nie wspomina o tych rycinach monografista dorobku artystycznego J. Kossaka, Kazimierz Olszański.) Rzecz znamienna: na ilustracji pierwszej maszerują dwaj kosynierzy (jeden stary, drugi młody), dzierżąc w rękach łopoczące na wysokich drzewcach sztandary. Na „białym” sztandarze widzimy Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, natomiast na drugiej chorągwi, „ciemnej” – ikoniczny emblemat, który w pierwodruku *Bitwy raclawickiej* pojawia się w dwuwierszu umieszczonym na karcie tytułowej jako motto:

Snopek i kosa, nie herby korony
Wyszyte były. (Piosnka z 1831 r.)

Dla weryfikacji tych nieprzypadkowych ilustratorskich koneksji Kossaka z poematem Lenartowicza przytaczamy odpowiedni fragment:

Przed narodem	A na białej,
Ludzie przodem	Srebrnej całej,
Dwie chorągwie niosą:	Czystym złotem dziana
Na czerwonej,	Matka Boża, niebios Pana
Wyrobiony,	Stawia na kolana. [20]
Złoty snopek z kosą:	

Oto znamienny dowód na koneksje artystyczne ilustracji Kossaka z poematem Lenartowicza. (Nb. w poemacie *Kościuszko jedzie na „koniku siwym”* i takiej też maści – wbrew historii – jest „konik” Kossaka.) Analizując zatem porównawczo owe dwie ryciny ilustrujące poemat, należy stwierdzić, iż Juliusz Kossak czytał go aktualnie, a więc w gnieździe rodzinnym Kossaków *Bitwa raclawicka* Lenartowicza musiała być znana. Potwierdza ów fakt m.in. zbieżność dat wydania poematu przez „Macierz Polską” (1890 r.) oraz realizacji projektów malowania *Panoramy raclawickiej* (1892 r.).

Jak wiemy, udział Wojciecha Kossaka w komponowaniu wielkich scen batalistycznych *Panoramy raclawickiej* był zasadniczy¹⁰. A jeszcze jest ważne, iż Wojciech Kossak malował także „konia pod Kościuszką”¹¹, i to w konwencji iście ojcowskiej ryciny.

Wiadomo również, iż właśnie wówczas ojciec Wojciecha ze szczególnym upodobaniem przedstawiał Kościuszkę: w 1879 r. – *T. Kościuszko z kosynierami* oraz *Kościuszko na czele kosynierów*; w 1882 r. – *Kościuszko prowadzi kosynierów*; w 1887 r. – *Kościuszko z adiutantem*; w 1886 r. – *Kościuszko pod Raclawicami*¹². Ta ostatnia akwarela, z Bartoszem zdobywcą armaty, jest jakby finalną ilustracją żywej legendy poematu Lenartowicza. W trzy lata po tej popularnej edycji utworu, w r. 1893, powstała Juliusza Kossaka *Pieśń legionów*. Jej zilustrowana fraza: „Mamy raclawickie kosy”, była wierną omal repliką ryciny otwierającej tekst *Bitwy raclawickiej* Lenartowicza.

Juliusz Kossak darzył Lenartowicza przyjaźnią, wzajemnie korespondowali ze sobą. Poeta w 1889 r. przesyła Kossakowi z Florencji serdeczne jubileuszowe życzenia.

¹⁰ Zob. M. Dolistowska, „*Bitwa pod Raclawicami*”. W zbiorze: *W kręgu „Panoramy raclawickiej”*, s. 127 i passim.

¹¹ *Ibidem*, s. 129.

¹² Zob. K. Olszański, *Juliusz Kossak*. Wrocław 1988, ilustracje nr 428, 466, 467, 573, 574.



J. Kossak, Kościuszko na czele kosynierów pod Raławicami



J. Kossak, Bartosz Głowacki jedzie na zdobytej armacie

Wiadomo także, iż Juliusz Kossak wraz z Józefem Brandtem należeli m.in. do komisji artystycznej utworzonego wówczas komitetu *Panoramy raclawickiej*. Ma zatem w pełni rację Kazimierz Olszański, gdy pisze:

nie wyobrażam sobie, aby Juliusz Kossak, członek komisji artystycznej *Panoramy*, a zarazem ojciec głównego twórcy jej kompozycji figuralnej, w którego pracowni szkice te powstawały, zachował całkowitą bierność wobec rodzącego się w ich domu dzieła tej miary. Musiał zapewne w tym uczestniczyć, jeśli nie w formie fizycznej pomocy, to choćby w sensie pomysłów, koncepcji, sugestii, dorady¹³.

Rozwiedzimy się nad tym, aby dowieść, iż poemat Lenartowicza pośrednio lub bezpośrednio inspirował wstępne projekty „fabuły” malarskiej, tym bardziej iż w krakowskiej Kossakówce w kwietniu 1894 „trwały prace nad kompozycją czterech olbrzymich szkiców. Wojciech Kossak nakreślił wtedy cały ich zarys”¹⁴. A za kotarą oddzielającą pracownię syna mieściła się przecież pracownia Juliusza – ilustratora poematu Lenartowicza!

Wojciech Kossak w swych *Wspomnieniach* notuje, iż pośród licznych gości odwiedzających krakowski dom jego ojca był również Lenartowicz. Poświadcza także fakt niezwyklej dla nas ceny, iż – po wielu latach – zachował w pamięci strzęp (wprawdzie niedokładny) frazy z poematu Lenartowicza. Przytoczył ją z okazji wyruszenia na wojnę r. 1914:

Przepyszne, rdzenne polskie pułki tego wyborowego korpusu szły „na Moskala”. Jak lirnik raclawicki Lenartowicza powiada: „będzie wojna z Moskalami, w Polsce wielkie święto”¹⁵.

„W Polsce wielkie święto” – ten strzęp autentyczny, cytacyjny, z tekstu *Bitwy raclawickiej* Lenartowicza (nb. Olszański nie zidentyfikował tej cytacji) zachował się w malarskiej pamięci Wojciecha Kossaka, odwołującego się do tekstu literackiego, a nie do słynnej wówczas *Panoramy raclawickiej*. To także dla nas walny argument dowodowy!

Współcześnie ukazała się osobliwa książeczka: Teofila Lenartowicza *Bitwa raclawicka*, z jej równoległym przekładem angielskim autorstwa Noela Clarka (Wrocław 1994, ss. 84). Przygotował ją do druku Florian Śmieja, który w nocie edytorskiej informuje (s. 81), iż tłumacz składa tę pracę „w hołdzie narodowi polskiemu” i że to „jedna z [...] świetnych kart” przeszłości Polski, przekazana „anglojęzycznemu czytelnikowi”. Znamy ten język nieodpowiedzialnej tromtadacji, pojawiający się również w przesłaniu sponsora tej książeczki, którym jest Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kuriozalna wszakże jest sprawa spreparowania tekstu poematu z jego czterech różnorodnych wydań (z lat 1859–1941), i to bez szczegółowych dokumentacji edytorskich. Ani czytelnik polski, ani – tym bardziej – angielski nie otrzymali od edytora przypisów objaśniających znaczenia wielu wyrazów i sytuacji dziś trudno czytelnych. Wreszcie sam tekst polski przygotowano niedbale i po amatorsku, nawet z samowolnymi jego zmianami!

¹³ *Ibidem*, s. 91.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ W. Kossak, *Wspomnienia*. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył K. Olszański. Warszawa 1971, s. 368, 281.